Nr. 82. Kraków, Czwartek 10 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 9 kwietnia.

Już od chwili podpisania protokółu ugody czesko niemieckiej przez strony sporne przepowiadano zasadnicze zmiany w dotychczasowej polityce wewnętrznej austryackiej a znamion ich szukano skwapliwie w działalności parlamentu od pierwszego jego posiedzenia po konferencyach wiedeńskich. Jakkolwiek do spodziewanych przewrotów do dzisiaj nie przyszło, nie przesądza to wcale niebezpieczeństwa, którego nietylko nie usunięto wcale, lecz w kierunku tym nawet nie podjęto usiłowań.

Rząd z własnej inicyatywy nawiązał rokowania między Niemcami i Czechami, aby ułożyć warunki spokojniejszego ich pożycia w jednym i tym samym kraju. Intencya „pojednawczego“ gabinetu, sama przez się chwalebna, wykazała już w pierwszej chwili jej przeprowadzenia liczne błędy i zboczenia. Rząd sądził, że przez ugodę czesko-niemiecką wzmocni w pierwszym rzędzie stanowisko swoje, powtóre, że aureolą dawnego znaczenia i powagi otoczy bladnącą gwiazdę polityki staroczeskiej. Z pominięciem tedy zupełnem Młodoczechów obradowano w Wiedniu z reprezentantami w s z y s t k i c h stronnictw niemieckich i ułożono punkta ugody czesko-niemieckiej. Już wtedy zwróciliśmy uwagę na tę niewłaściwość w postępowaniu konstytucyjnego rządu, który godząc zwaśnione strony, z góry już inną jednostką mierzy Niemców, inną Czechów, pomimo, że stroną c z y n i ą c ą ustępstwa mogli być i byli Czesi, a k o r z y s t a l i z tych ustępstw — Niemcy. Gdyby Młodoczesi tak małoznacznem byli w kraju stronnictwem, że z opozycyą jego można się było nie liczyć, proceder taki mógłby do pewnego stopnia być wytłomaczalnym; lecz w chwili, gdy oni więcej, niż kiedykolwiek mieli po swej stronie opinię szerokich *kół* mieszczaństwa, a wyłąnie prawie opanowali włościan, postępowanie takie wtedy tylko na sukces liczyć mogło, gdyby się udało przez zawarcie ugody tak widoczne ludności czeskiej zapewnić korzyści, a klub staroczeski w parlamencie w takiem umieścić otoczeniu, że opozycyę młodoczeską pozbawiłoby się przez to gruntu politycznego i warunków dalszej egzystencyi.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na tem ostatniem przypuszczeniu oparli wszystkie swoje kombinacye Staroczesi i dlatego tak skorymi się okazali do ustępstw na rzecz Niemców, którzy ze swej strony znowu, pomimo, że b r a l i tutaj, a nic nie d a w a l i, uważali się za męczenników w imię patryotyzmu austryackiego i wyczekiwali dalszych, obfitszych darów za swe rzekome poświęcenie. Jeżeli tedy zarówno oba stronnictwa czeskie, jak Niemcy z usprawiedliwioną niecierpliwością wyczekiwali chwili, w której przyjdzie do nowego układu stronnictw w parlamencie, było to naturalnym wnioskiem z postępowania rządu przy rokowaniach ugodowych, wnioskiem, jaki wysnuli również wszyscy świadkowie i widzowie akcyi ugodowej.

Tymczasem rząd albo nie zakreślił sobie szerszego, w powyższym duchu pojetego planu, albo cofnął się w połowie drogi, zadowalniając się ratyfikacyą ugody. W jednym i drugim wypadku popełnił on błąd polityczny, który odpokutować mu przyjdzie wcześniej lub później. Mniejsza jednak o to, czy to wyjdzie na zdrowie gabinetowi hr. Taaffego, smutniejsza, że zgoda rzekoma przezeń inscenowana wprost przeciwne oczekiwaniom wyda rezultaty, a niepewność sytuacyi, przezeń wytworzona, zgubnie wpłynąć musi na całą działalność parlamentu. Zapowiedzi tych skutków uwidoczniły się już dzisiaj. Staroczesi czują się zawiedzionymi w nadziejach: w zamian za poczynione ustępstwa spodziewali się pewnych zdobyczy na polu ekonomicznem i narodowem, rząd nadzieje te zawiódł, bo bał się drażnić Niemców, którzy ze swej strony tem bardziej wygórowane mieli doń pretensye. Skończyło się na tem, że Staroczesi wobec wyborców swoich nie mogą się dzisiaj żadnym wykazać dodatnim rezultatem swej polityki, a opozycya niemiecka, w którą wmawiano przedtem poświęcenie i patryotyzm, nie doznała również faworów rządowych. Stąd gorzkie wymówki i wielce pessymistyczne usposobienie pierwszych, rozgoryczenie i niechęć drugich.

Że taki stan rzeczy opozycya młodoczeska wyzyskała jako „wodę na swój młyn“, jest rzeczą naturalną, a nawet byłoby błędem ze strony Młodoczechów, większym od tego, jaki popełnił rząd, gdyby nie skorzystała ze sposobności i nie wzmocniła przy tej sposobności swego stanowiska. Wszelkie więc narzekania na nietakt ich i brak patryotyzmu, czy one z półurzędowych niemieckich, czy ze staroczeskich odzywają się obozów, są czczą pogróżką, która nie wpłynie najzupełniej na zmianę opinii u dotychczasowych zwolenników opozycyi młodoczeskiej. Faktem jest, stwierdzonym przez samychże Staroczechów, że przeciwne im stronnictwo, dzięki ugodzie czesko-niemieckiej, zyskało bardzo wiele na powadze i znaczeniu a wprowadzenie w życie warunków ugody może stać się zarzewiem nowych nieporozumień, ba nawet jawnej wojny domowej między ludnością czeską i niemiecką. Stąd pochodzi pessymistyczna wielce nuta, na jaką nastrojone są organa staroczeskie ostatniemi czasy, tutaj mają źródło podejrzenia rzucane na staroczeskich uczestników w konferencyach ugodowych, że nie chcą dotrzymać zobowiązań raz przyjętych. Dzienniki półurzędowe dziś jeszcze udają dobry humor i z wielkim optymizmem oceniają sytuacyę, lekceważąc opozycyę młodoczeską; w rzeczywistości jednak odegrać ona musi, wcześniej lub później, ważną w tej całej akcyi politycznej rolę, a że ewentualność tę przewiduje stronnictwo Riegera nawet, najlepszym tego dowodem pojednawczy i umiarkowany ton, jakiego użył jeden z filarów stronnictwa, dr. M a t t u s z, omawiając onegdaj w Młodym Bolesławie stosunek obu stronnictw narodowych, gdy zapewniał Młodoczechów, że przeciwnicy ich nie dążą wcale do uszczuplenia tych praw ich, jakie z tytułu równouprawnienia politycznego rościć sobie mogą. Jestto na wszelki sposób wielce znaczące *signum temporis*

Socyalizm w Niemczech.

Głośne artykuły *Reichsanzeigera* o polityce socyalnej cesarza Wilhelma obudziły wielkie zajęcie nie tylko w Niemczech, ale i poza ich granicami. W tych państwach, w których szanowaną i ściśle przestrzeganą jest zasada swobody osobistej i wolności umów, objawiło się wiele uznania dla uczciwych tendencyj cesarza niemieckiego, ale mało ochoty do wstąpienia na drogę, którą cesarz wskazuje. Niektóre pisma austryackie, ocknawszy się z pierwszego wrażenia, dojrzały, że wiele z tych reform, które były zaproponowane kongresowi berlińskiemu, są już od kilku lat wprowadzone w Austryi bez takiego hałasu, jakiego narobiono w Niemczech na cześć cesarza Wilhelma, jako reformatora w Europie.

Pod pierwszem wrażeniem dzienniki niemieckie, reprezentujące stronnictwo kartelowe. a więc konserwatywnych właścicieli większych posiadłości ziemiańskich, a dalej narodowo-liberalnych wielkich fabrykantów, przedsiębiorców, właścicieli kopalń, w ogóle wielki kapitał przyjęły program reform socyalnych, rozwinięty w *Reichsanzeigerze* — z miną kwaśną. Ale zwolna oswajają się z myślą tych reform, a godząc się na to, że reforma jest konieczną, przyznają, że tylko silna monarchia zdolną jest z zupełną świadomością celu i środków przeprowadzić je należycie. „Socyalna monarchia — pisze *Köln. Ztg.* — jest najlepszą zaporą przeciw rewolucyjnym rozruchom, może ona opierając się na swej silnej podstawie i prawie przyznać klasie robotniczej ustępstwa, na jakie republika nie łatwo mogłaby się zdobyć, — a równocześnie z równą siłą może oprzeć się przesadnym żądaniom krótko-widzących tłumów i groźbę gwałtu stłumić w zarodku“.

Taką opatrznościową misyę pojmowania na czasie i wykonywania reform socyalnych przyznaje cesarz Wilhelm, a za nim *Reichsanzeiger* i inne dzienniki przedewszystkiem rodzinie Hohenzollernów. Szczerze mówiąc, jest to przechwałka za daleko posunięta, albowiem dzieje świadczą, że i w innych państwach nie tylko w Prusiech wielkie reformy społeczne przeprowadzali monarchowie, skoro się przekonali, że te reformy są nieodzowne, że przeto lepiej i dla tronu korzystniej przeprowadzić je, jako „dobrowolne ustępstwo i dobrodziejstwo“, niż doczekać się gwałtownego przewrotu z dołu, który zagraża obaleniem tronu. Przeciwnie ostatnie dzieje Niemiec mogą przytoczyć wiele dowodów na to, że rodzina Hohenzollernów sprzeciwiała się — i nie bez skutku przez długi czas — wszelkim reformom wewnętrznym Rzeszy niemieckiej, wszelkim do jedności i swobody dążącym stowarzyszeniom i związkom. Trwało to dopóty, dopóki nie ułożyły się tak stosunki, że można było toż samo zrobić, ale pod kierunkiem i na wyłączną korzyść rodziny Hohenzollernów.

Autorstwo j e d n e j reformy tylko można przyznać tej rodzinie: jest to zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Za przykładem Prus musiały zwolna pójść wszystkie państwa — z wyjątkiem Anglii — i skutkiem tego doczekała się Europa, że pod ciężarem militaryzmu i olbrzymich wojskowych wydatków stanęła przed nader trudnem zagadnieniem zawiłej reformy socyalnej. Słusznie w tej mierze powiedział pewien angielski socyalista na pierwszą wiadomość o postanowieniu cesarza Wilhelma zwołania międzynarodowej konferencyi, iż najskuteczniejszym środkiem byłoby zmniejszenie armii czyli częściowe powszechne rozbrojenie. Przykład ze strony Niemiec byłby tu istotnie godny uznania. Rozpoczęcie reformy społecznej od tego środka byłoby powszechnie powitane z wdzięcznością.

Atoli na to wcale się nie zanosi, przeciwnie pewnem jest dalsze powiększenie sił zbrojnych w Niemczech — a więc powiększenie ciężarów, których mieszkańcy dostarczyć muszą. Nowe projekta do ustaw wojskowych i kredytowych dla parlamentu jeszcze niegotowe w szczegółach, ale pewnem jest, że armia ma otrzymać ni mniej — ni więcej jak tylko 74 nowych bateryi artyleryi, że roczny wydatek na armię powiększy się o 18 milionów marek.

Że rodzina Hohenzollernów nie przodowała w reformach socyalnych, — najświeższy dowód mamy w ostatnim rozkazie gabinetowym cesarza o u z u p e ł n i a n i u o f i c e r ó w, o którym dokładnie podaliśmy wczoraj wiadomość. Rozkaz ten jest wprawdzie w ścisłym związku z całą reformatorską polityką cesarza, byłby on godny uznania, gdyby się był pojawił ćwierć wieku wcześniej w Niemczech, niż gdzieindziej, lub choćby o lat 10, nie mówiąc już o czterdziestu, bo zgodnie z ówczesną powszechną tendencyą wtedy pojawić się był powinien, w Prusiech zaś w ścisłej konsekwencyi i sprawiedliwości społecznej powinien był zacząć obowiązywać przed ośmdziesięciu laty — równocześnie z zaprowadzeniem powszechnej służby wojskowej. Teraz rozkaz ów ma charakter znacznie spóźnionego wykonania społecznej sprawiedliwości, do której skłoniło nie co innego, jak tylko brak kandydatów na oficerów odpowiadających dotychczasowym warunkom stanowej i majątkowej wyłączności.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie indemnizacyjnej.

Posłowie do Rady państwa otrzymali już sprawozdanie komisyi budżetowej — o projekcie rządowym w sprawie ugody indemnizacyjnej. Sprawozdanie to nader obszernie przedstawia cały przebieg sprawy i zawiera wiele szczegółów, które rzucają jaskrawe światło na prawną podstawę roszczeń do zwrotu zaliczek, jakie skarb państwa płacił do funduszu indemnizacyjnego. Chcąc czytelników naszych zaznajomić z całym materyałem nagromadzonym w tej sprawie tak ważnej dla naszego kraju, podajemy sprawozdanie w obszernem streszczeniu.

Z krajów austryackich naprzód w Czechach, na Morawie i na Śląsku zniesiono pańszczyznę, a to patentem cesarskim z dnia 28 marca 1848 roku. Patent ten przesłano gubernatorowi Galicyi hr. Stadionowi, aby zdał sprawę, co w tym względzie w Galicyi uczynić wypada. Tymczasem hr. Stadionowi dnia 19 marca roku 1848 wręczono adres do cesarza, pokryty tysiącami podpisów, w którym Polacy domagali się zniesienia poddaństwa. Gubernator zdał zatem ministrowi spraw wewnętrznych bar. Pillersdorfowi sprawę, a kreśląc obraz stanu rzeczy w Galicyi, przedstawił, że kraj sam, a właściwie panowie chcą na własną rękę znieść pańszczyznę, że jednak rząd wielki ma w tem interes, żeby uprzedzić te usiłowania i dla tego potrzeba koniecznie znieść pańszczyznę z własnej inicyatywy i żadnych nie szczędzić ofiar, by przywiązać lud wiejski do państwa i do rządu.

Rozporządzeniem gubernialnem z dnia 22 kwietnia roku 1848 obwieszczono tedy ludowi wiejskiemu przez osobnych komisarzy, we wszystkich gminach, w obecności panów i duchowieństwa, że znosi się wszelkie robocizny i daniny poddańcze za wynagrodzeniem, które wypłaci skarb państwa.

Ogłoszony w ten sposób patent cesarski z dnia 17 kwietnia 1848 r. zawiera postanowienie, że „wszystkie robocizny i inne powinności poddańcze gospodarzy gruntowych, jako też chałupników i komorników ustać mają z dniem 15 maja 1848 r. (artykuł I); że „służebności pozostają nienaruszone, poddani będą jednak obowiązani, jeżeli zechcą służebności wykonywać na pańskim gruncie uiszczać stosowną zapłatę, której ustanowienie pozostawia się przedewszystkiem dobrowolnej umowie poddanych ze swoimi panami“ (art. II); że jako wynagrodzenie za utratę robocizny i innych danin poddańczych panowie otrzymają: 1) uwolnienie od dotychczasowych obowiązków dominialnych, 2) wynagrodzenie za służebności, a 3) resztę wynagrodzenia urbaryalnego wypłaci skarb państwa (art. IV—VII); że środki i sposoby pokrycia sum, potrzebnych na wypłatę ze skarbu państwa wynagrodzenia uprawnionych, oznaczy się w drodze konstytucyjnej“ (art. VIII). Patent cesarski kończy się temi słowy: „Spodziewamy się, iż szczególniej posiadacze gruntów poddańczych, chałupnicy i komornicy, których powinności nawet z ofiarą ze skarbu państwa znosimy, staną się godnymi tych udzielonych sobie względów przez posłuszeństwo dla ustaw, zachowanie spokoju i porządku, powstrzymując się od wszelkich zamachów na osoby i cudzą własność przez niezachwianą wierność Nam i Naszemu rządowi“.

Gdy następnie na podstawie uchwał Sejmu austryackiego, wyszedł patent cesarski z dnia 7 września 1848 r. o zniesieniu pańszczyzny w krajach w Sejmie reprezentowanych, w Galicyi pańszczyzny już nie było. Mimo to ogłoszono ten patent także w galicyjskim „z b i o r z e u s t a w p r o w i n c y o n a l n y c h“ wraz z postanowieniem artykułu VIII *d*, według którego przepisy „o mierze i wysokości wynagrodzenia, tudzież o utworzeniu ze źródeł każdej prowincyi z osobna funduszu, z którego obliczona na tęż prowincyę kwota indemnizacyjna za pośrednictwem państwa ma być umorzona“, zastrzeżono osobnej ustawie. Stało się to patentem cesarskim z dnia 4 marca 1849 r., którym postanowiono, że trzecią część całej sumy wynagrodzenia ponosić mają same dominia, jako ekwiwalent za obowiązki dominialne, z pozostających zaś dwu trzecich części, jednę zapłacić mają byli poddani, drugą kraj każdy z własnych funduszów.

W patencie tym zamieszczono jednak §. 34 który opiewa:

„Co do królestwa Galicyi osobnem rozporządzeniem ustanowi się sposób wykonania patentu z dnia 17 kwietnia roku 1848 i ustawy z d. 7 września 1848,“ Zamieszczeniem tego przepisu złożono dowód, że patentu z dnia 17 kwietnia nie uważano za zniesiony ustawą z d. 7 kwietnia 1848 r.

To osobne rozporządzenie dla Galicyi wyszło w formie patentu cesarskiego z dnia 15 sierpnia roku 1849, w którym patent z dnia 17 kwietnia roku 1848 wyraźnie uznano za podstawę niektórych zmian ustawodawczych. W §. 17 tego patentu postanowiono: „W y n a g r o d z e n i e z a p r e s t a c y e, z n i e s i o n e p a t e n t e m z d. 17 k w i e t n i a 1848, w y p ł a c o n e b y ć p o w i n n o c a ł k o w i c i e z k a s p a ń s t w a, a ci dawni poddani, którzy chcą pozostać w używaniu służebności, tę część wynagrodzenia, którą wedle ustępów 2-go, 3-go i 7-go patentu z dnia 17 kwietnia 1848 roku dominiom opłacać mieli, płacić mają do k a s y p a ń s t w a.“ W patencie tym zapowiedziano wreszcie, że „w drodze konstytucyjnej“ utworzony będzie fundusz na pokrycie wynagrodzenia ze źródeł krajowych (§. 26); do tego nie przyszło jednak nigdy. Na uwagę zasługuje, że w tym wyłącznie dla Galicyi wydanym patencie niema już wzmianki o obowiązku byłych poddanych zapłacenia trzeciej części wynagrodzenia za zniesienie powinności poddanych, co przedtem orzekał patent z d. 4 marca 1849.

Natomiast rozporządzenie ministerstwa spraw

WIOSNA.

Obrazki malowane w słońcu

przez

SEWERA.

8 **(Ciąg dalszy).**

Pan freiter uczuł się upokorzonym w swej urodzie, a jeszcze więcej w swej godności, lecz zmiarkował, że ładnej dziewczyny drażnić nie należy.

— Ja tak żartował — odezwał się łagodniejszym tonem, — tylko panna Maryanna wróciła zła i gniewa się o byle jaki *szpas*. Chodźmy na przeprosiny na Mały Rynek do Berberowskiego. Szklaneczka herbaty posmakuje pannie Maryannie.

Marysia dała się uprosić, lecz idąc, oglądała się, czy nie zobaczy *policyana*, a to dla tego, że *freiter* w przekonaniu „panien“ krakowskich, nie umywał się do *policyana*, który po wysłużeniu lat, może woźnym zostać.

— Gdybym go zobaczyła — myślała, oglądając się, — pokazałabym ci frejtrze, co to mojego Józka nazywać *mudziem* i *sakramencką potworą*.

Policyanta nie było i Maryś rada nie rada, musiała iść z freitrem do Berberowskiego na herbatę.

W trzech sklepionych, odymionych izbach, na ławach, za stołami obitemi szarą blachą, siedzieli żołnierze ze służącemi, wyrobnicy świątecznie przybrani z żonami, terminatorzy, lokaje bez służby.... Towarzystwo rozweselało się herbatą z arakiem, paleniem cygar i papierosów, a przedewszystkiem wesołą rozmową. Starsi panowie, osieroceni z towarzystwa dam, drzemali po kątach.

Wszedł pan *freiter* z Marysią. Żołnierze powstali jak na komendę i salutowali. Freiter rad był z tego zaszczytu w obec dziewczyny.

— Niech tu przyjdzie stu *cywilów*, choćby to byli *grafy*, czy się który z żołnierzy ruszy? — szepnął do Marysi.

Dziewczyna skinieniem głowy poświadczyła, lecz nie powiedziała ani słowa. Dawniej połowę honorów odbieranych przez pana frejtra przyjęłaby na swoje barki, dziś była na wszystko obojętną. Herbatę piła jakby z musu, na koncepta pana freitra odpowiadała pół-uśmiechem. Myśli jej błąkały się po wiosce rodzinnej, plątały między kościołem a Brzezinką, zawadzając o chatę Józka.

— Pannę Maryannę coś *ukąsiło* — zawołał freiter gniewnie.

Siedzący niedaleko żołnierze i ich przyjaciółki, uznali za konieczne śmiać się głośno z konceptu pana freitra.

Dziewczyna nie znosiła szyderstwa; zbladła, przymrużyła oczy i zapytała spokojnie:

— *Bez* co miało mnie coś kąsać?

— *Bez* to, — odparł pan freiter, — że dawniej pannę Maryannę słychać było w całej kawiarni. Śmiała się, *szpasowała*, brykała jak to ciele urwane z powrozu.

Tu sam pan freiter się zaśmiał, żołnierze z przyjaciółkami zawtórowali mu basem.

Marysia zacisnęła zęby z gniewu i oburzenia, lecz milczała ponuro.

Pan freiter pociągnął parę łyków herbaty, popatrzył na dziewczynę, zatrząsł nią lekko i zawołał:

— I długo jeszcze panna Maryanna będzie siedzieć zaspana, jak gęś na jajach?

Z tego dowcipu pana freitra, towarzystwo w połowie całej sali zaśmiało się tak serdecznie i głośno, że dziewczyna zerwała się, jak gdyby na prawdę ukąszona.

— Szukajże sobie nie gęsi, nie cielęcia i nie ukąszonej — krzyknęła. — Za herbatę sześć centów: proszę! — zawołała na usługującego chłopaka, zapłaciła i nie oglądając się, wyszła.

Pan freiter został upokorzony w obec żołnierzy. Kochanka „publicznie“ go porzuciła, traktowała przez *ty* i zapłaciła za swoją herbatę.

— Gdyby nie to, że jestem freitrem i że niedziela, tobym cię tak sprał!...

— Bo prawda panie *freiter* — przyświadczyli żołnierze, — ona niczego więcej nie warta.

Dziewczyna wybiegła na rynek, z rynku na planty i tam dopiero odetchnęła.

— Tu! tu, mam tego dobrego! — biła się palcem po szyi. — Freitry, kaprale, żołnierze, kamienice, żydzi, cały Kraków! — Szła prędko, płomienie występowały jej na twarz. — Dureń! — zawołała, — że ci przylepili po gwiazdce, to już chciałbyś ludźmi poniewierać? Poniewieraj swoimi żołnierzami. *Mudzio* ten myśli, że *je wielgi* pan, a przed miesiącem był taki *gemain* jak inni. Czekaj! ja ci pokażę, ja cię nauczę! — Trzęsła się z gniewu i oburzenia.

Z plant skręciła na ulicę Dietla. Biegła nią, chcąc się wydostać za miasto, w pola, na wielką przestrzeń, zieloność. Ciekawa była, o ile zboża podrosły, jak ptaki świergocą, drzewa kwitną.

Spojrzała przed siebie. Ponad domami wysoko wznosił się zielony wał, po którym mknął pociąg. Zazdrościła gromadce ludzi, wyglądających z okien wagonu, czuła się jak w więzieniu zamknięta.

Biegła coraz prędzej, aby przecie raz wydobyć się z tych murów na szeroki świat.

Dopadła do wielkiej murowanej bramy, przecinającej zielony wał. Ucieszona, szła żywo, pewna, że już się dostanie w obsiane pola. Rząd kamienic zastąpił jej drogę. Zaklęła siarczyście i biegła dalej.

Dotarła nad brzeg Wisły; odetchnęła całą piersią, chłodny wiatr chłodził jej rozpaloną twarz. Świeża wiosenna zieloność sprowadziła uśmiech zadowolenia na jej usta. *Spojrzała na lewo*: przed nią stały czerwone mury rzezalni miejskiej. Dosyć miała murów, zasłaniały jej obszary. Biegła, póki ich nie minęła, póki jej wzrok, płynąc po zielonych falach zbóż, nie zatrzymał się na ciemno-niebieskawej ścianie lasów.

— Nareszcie — zawołała — te *wściekłe* kamienice poszły sobie precz odemnie! Ażebyście przepadły ze wszystkiemi *freitrami*, *gemajnami* i z Berberowskim! Żebym mogła, tobym was zburzyła, *coby* kamień na kamieniu nie został!

W nadrzecznej wklęsłości drzemała wiklina. Wśród niej wiła się tajemniczo ścieżka. Dziewczyna pociągnięta urokiem, zbiegła po niej na dół, ginąc wśród lasu delikatnych żółtych pręcików i wąziutkich świeżych listków. U stóp wklęsłości płynęła rzeka, jęcząc falami i szumiąc smutno wiatrem. Dziewczę usiadło nad brzegiem i zamyśliło się o swej doli. A raczej nic nie myślała — tęskniąc za przeszłością, a rwąc się do nieznanej przyszłości.

— Pocałował mnie... może dla moich białych nóg, kaftanika z kryzą i gładkiej gęby?... — zawołała wzburzona. I znowu powoli kołysana jękiem rzeki i szumem wiatru, zapadła w stan rozkosznego odrętwienia.

Za wikliną i Krakowem zachodziło słońce, czerwieniąc wody rzeki i na przeciwległym brzegu stare grube topole i starsze od nich dęby. W wiklinie odezwały się słowiki, naprzód jeden, za nim drugi dziesiąty — cała kapela. Zbudzona śpiewem dziewczyna oprzytomniała. Zerwała się, patrząc na zarumienioną rzekę i gorejące po drugiej stronie drzewa.

— Czas już wracać, okrutny czas!.. służba!.... Gdybym była w chacie u matki, przynajmniej niedzielę miałabym swoją. A tu... — zaklęła.

— Przyrzekłam, że wrócę na szóstą; pewno już ósma odbiła. Będzie piekło, mają być goście. [illegible] samowar nastawi, kto przyniesie co potrzeba?... Będzie piekło; a niech sobie będzie! boję się, czy co? Służby w Krakowie nie zabraknie. A niech przepadną wszystkie, to się i tak nie ulęknę. — Mimo to szła coraz prędzej. Minęła wielką bramę, przecinającą wał kolei... w mieście płonęły zapalone lampy.

Nikogo nie widząc, cała czerwono-granatowa, wpadła do kamienicy, w której służyła i po schodach do kuchni.

Na podłodze stał samowar, nad nim pochylony stróż dmuchał z całych sił. Sprowadzona służąca z drugiego piętra ustawiała filiżanki do herbaty. Przez uchylone drzwi wlatywały odgłosy wesołej zabawy.

Weszła pani, spojrzała surowo na Marysię; dziewczyna obrażona odwróciła się.

— Najęłam stróża na twój koszt, Anusia z litości nademną pomaga mi.

Dziewczę nic nie wiedząc, co ze sobą zrobić, zaczęło powoli zdejmować i składać chustkę.

Pani zwróciła się do Anusi:

— Jak tylko samowar będzie gotów, proszę cię moje dziecko, przynieś go do pokoju.—

— Dziękuj Bogu, że się na tem skończyło — odezwała się Anusia. — Moja pani chybaby mnie zbiła.

— Bo prawda — poparł Anusię stróż, — dziękować Bogu, pani dobra.

— Cóż to, nawet w niedzielę człowiek ma być niewolnikiem!

— Służba wolność traci — rzekł stróż i tak mocno dmuchnął we wnętrze samowaru, że aż z boków jego buchnęła para. — Gotów! — dodał uroczyście, nasadził czapkę na głowę i wyszedł.

— Nieś samowar, a ja za tobą filiżanki.

Maryś pochwyciła samowar, Anusia tacę z filiżankami

(Dok. nast.)

wewnętrznych z d. 4 października r. 1850, o organach do przeprowadzenia czynności indemnizacyjnych w Galicyi, powołuje się na obowiązek byłych poddanych wniesienia zapłaty za służebności do kas państwa i powtarza, że zadaniem reprezentacyi kraju będzie utworzyć fundusz indemnizacyjny. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 kwietnia.

Obrady Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na ostatniem zgromadzeniu walnem w Krakowie, dostarczyły *Nowej Pressie* wielce pożądanego materyału do wycieczek przeciw Polakom i ich sposobowi myślenia. W korespondencyi (?) tego dziennika, datowanej z Krakowa z dnia 5 kwietnia, podniesiono najpierw, jako coś niezwykle monstrualnego, treść przemówienia prof. St. Tarnowskiego w kwestyi języka polskiego. Jakkolwiek mowca nie szczędził barw na przedstawienie upadku języka polskiego w dobie dzisiejszej, skutkiem czego nie uchronił się od pewnej przesady w kierunku pesymistycznym i jakkolwiek na wywody te jego wiele dałoby się odpowiedzieć na korzyść języka polskiego i wykazać niechybne objawy jego rozwoju i żywotności, — przecież jedynie zła wola podyktowaćby mógł wniosek, że mowca zaprzeczyć chciał temuż językowi prawa do żywotności i że chciał wartość jego bezwzględną obniżyć w stosunku do innych języków „światowych“. Intencyi tej szukać nie można w dyskusyi ludzi fachowych i w pierwszym rzędzie powołanych do pielęgnowania języka ojczystego, w dyskusyi, której przedmiotem było właśnie kształcenie ustawiczne języka polskiego i utrzymanie go na wyżynie, godnej innych wykształconych języków europejskich.

Tymczasem *Neue fr. Presse* na podstawie tej dyskusyi zrobiła „zdumiewające odkrycie, że Polacy, którzy bezsprzecznie świetną posiadając literaturę, powinniby także w mowie i piśmie najczystszą władać polszczyzną, zwłaszcza od czasu wyparcia niemczyzny z urzędów i wprowadzenia autonomii, nie przyswoili sobie ani języka niemieckiego, ani francuskiego, a przy tem nie mówią czystym językiem polskim“.

Owo „zdumiewające odkrycie“ nie jest chyba niczem nowem, a jeśli komu, to Niemcom, najmniej wolno się tem gorszyć, żaden bowiem język europejski nie jest tak przeładowany naleciałościami z obcych języków, jak język niemiecki, — a przecież o żywotności jego nikt z Niemców nie zwątpił.

Najbardziej zgorszony jest jednak korespondent krakowski nietolerancyą religijną Towarzystwa nauczycieli, okazaną przy dyskusyi nad nauką religii żydowskiej w szkołach średnich. Zwłaszcza mowa ks. Lenkiewicza bardzo boleśnie dotknęła autora korespondencyi, a to tem bardziej, że zgromadzenie nad wnioskami Wydziału przeszło do porządku dziennego

Z okręgu wyborczego Sambor-Stryj-Drohobycz.

Dz. Pol. pisze:

„Z doniesień, jakie otrzymujemy z trzech miast, mających przystąpić niebawem do wyboru posła, dowiadujemy się, że akcya przedwyborcza postępuje raźnie. Dotychczas nie postawiono oficyalnie żadnej kandydatury, nie ulega jednak wątpliwości, że w stanowczej chwili wypłynie jako najsilniejsza kandydatura prof. dr. Gustawa Roszkowskiego, który w okręgu tym cieszy się prawdziwą sympatyą“. W dalszym ciągu donosi ze Lwowa *Dziennik*, że w tych dniach zbiorą się komitety przedwyborcze i wypowiedzą swoje zdanie; przy tej sposobności wyłonią się zapewnie inne kandydatury.

My z naszej strony radzibyśmy, aby te komitety zebrały się co rychlej i zawczasu przygotowały opinię wyborców na ten lub ów wybór, a nie przewlekały sprawy, gdyż wywołuje to w ostatniej chwili scysye i walki, bez którychby się obeszło, gdyby wyborcom dano czas do namysłu.

Z Niemiec. Sądy dzienników o rozkazie cesarza i o ruchu socyalnym.

O rozgłośnym rozkazie gabinetowym cesarza Wilhelma w sprawie uzupełnienia korpusu oficerów i w sprawie wystawnego życia pisze berlińska *Volks-Ztg.*: O ile ten rozkaz chce zapobiedz wzmagającej się wystawności życia sfer oficerskich, o tyle zasługuje na powszechne uznanie. Wprawdzie według starego doświadczenia dziejowego zakazy zbytkownego życia nie miały nigdy skutku praktycznego, atoli ścisła karność armii niemieckiej zapewnia im więcej skutku, niż to bywało kiedyindziej. Atoli inne polecenia cesarza będą czytane nie bez rzeczowej krytyki. Jeden ustęp może być tak tłomaczony, jakoby żydzi nie byli przypuszczani do stopni oficerskich; mówimy: że „może“ być tak tłomaczony, bo wyraz „chrześcijańskie obyczaje“ nie musi być tłomaczony w duchu wyznaniowym. Według naszego przekonania nawet tak być nie powinno, bo inaczej zaszłaby sprzeczność między rozkazem cesarskim, a cytowanym często przepisem powszechnej ustawy. Atoli i bez tego rozkaz nie minie się z krytyką z powodu ustępu, który „szlachetność usposobienia“ przypisuje wyłącznie pewnym warstwom społecznym, szlachcie i niektórym tylko częściom mieszczaństwa. „Szlachetność usposobienia“ znajduje się we wszystkich warstwach ludności, u rzemieślników, wieśniaków i robotników nie mniej, jak u arystokracyi i u zamożniejszego mieszczaństwa“. Wreszcie przypomina cytowany dziennik głośnego w Prusiech i wielce zasłużonego wyższego oficera Scharnhorsta, któremu, chociaż był synem wieśniaka, nikt nigdy „szlachetności usposobienia“ nie odmawiał, lecz przeciwnie przyznawał i przyznaje wielką zasługę w tem, że po zupełnem zniszczeniu w bitwie pod Jeną kasty oficerów, zrekrutowanej ze szlachty, odbudował nową armię na nowej zasadzie: w wojnie uprawnia dzielność, w pokoju naukowe wykształcenie do rangi oficera.

Czy wobec nowego prądu odżyje projekt ustawy przeciw socyalistom, to pytanie zadają sobie różne pisma i dochodzą do przypuszczenia na pewne, że na bliskiej sesyi nowego parlamentu nie pojawi się ani projekt o przydłużenie znanej ustawy, ani żadne inne podobne żądanie, bo przy teraźniejszym składzie parlamentu niema żadnych widoków przeprowadzić coś odpowiedniego w tym kierunku, dlatego lepiej jest zupełnie rzeczy zaniechać. Na to odpiera *Nat. Lib. Corr*: „Czy bez ustawy przeciw socyalistom się obejdzie, to się pokaże w praktyce. Ponawiające się i wzmacniające się walki o płace i ulgi w warunkach pracy, poczucie własnej siły socyalnych demokratów, podniecone wynikiem wyborów, — z drugiej strony przewidywany skutek zapowiedzianych ustaw o ochronie robotników i ustawy asekuracyjnej o niezdolnych do pracy robotnikach, która wkrótce wejdzie w życie, do tego zgaśnięcie prawomocności ustawy przeciw socyalistom, a skutkiem tego wzmożenie się agitacyi przez dzienniki i zgromadzenia, to wszystko przyczynia się do podtrzymywania i podniecania ruchu między robotnikami i do wskazywania mu nowych dróg i celów. Wobec tego ruchu i tkwiących w nim niebezpieczeństw, potrzeba, aby społeczeństwo i władza państwa przejęły się poważnem znaczeniem sytuacyi przy ocenie tego, co należy uczynić tak dla pogodzenia przeciwieństw, jak dla zapobieżenia i stłumienia wybryków.“

Z Paryża.

W wewnętrznych sprawach politycznych we Francyi cisza zupełna z powodu feryj parlamentarnych, które trwać będą aż do 6 maja. Jedynym przedmiotem dyskusyi publicznej wciąż jeszcze nowo-utworzona prawica konstytucyjna, czyli partya niezawisłych. W obozie republikańskim panuje przekonanie, iż „nawróceni“ ci republikanie są w głębi duszy monarchistami, a oportunistami w sposobie przeprowadzenia swych planów, i dla tego wolą zapomnieć na czas jakiś o niedających się urzeczywistnić na razie o celach dynastycznych, a uzyskać za to pewne realne korzyści, aniżeli stając na stanowisku niezachwianych zasad, skazywać się nieodwołalnie na bezpłodność polityczną. *Gaulois* ogłasza interesującą opinię Weissa o nowej partyi. Weiss był członkiem rady stanu za cesarstwa i dyrektorem politycznego wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych za czasów Gambetty, przedstawia więc niejaką powagę w sprawach politycznych. Otóż Weiss znajduje, że program prawicy konstytucyjnej jest nieszczery, zwłaszcza ustęp: „Naród tylko, który każdej chwili rozporządza swemi losami, ma prawo rewizyi i zmiany formy rządu“ — nasuwa wątpliwości. Ustęp ten, który zdaniem Weissa, jest tylko furtką odwrotu dla „niezawisłych“ na wypadek restauracyi, sprzeciwia się zasadniczo artykułowi II konstytucyi z r. 1884, który opiewa: „Republikańska forma rządu nie może być przedmiotem projektu rewizyi konstytucyjnej.“ W myśl tego artykułu restauracya monarchii nie może być nigdy dokonana w drodze legalnej, lecz jedynie za pomocą rewolucyi. Ustawę banicyjną uważa Weiss za uzasadnioną i tłomacząc postępowanie trzeciej republiki, przypomina, że Ludwik Filip wydał edykt banicyjny przeciwko Bonapartom, a Napoleon III przeciwko Orleanom. To samo zrobiłby Filip VII, albo Napoleon IV. W końcu życzy Weiss członkom prawicy konstytucyjnej, ażeby nie zapominali starej maksymy Benjamina Constanta, że „najlepsza konstytucya jest ta, którą się ma, trzeba tylko dobrze jej używać.“

Artur Meyer, dyrektor polityczny dziennika *Gaulois*, odpowiada na pismo Weissa i nadmienia, że pewna osobistość, posiadająca zaufanie hr. Paryża, oświadczyła mu stanowczo, że Weiss jest w błędzie, — wynika to ze słów samego hr. Paryża. — „Cóż hrabia Paryża powiedział?“ — „Powiedział, że nie tylko otworzyłby drzwi Francyi Bonapartom i wszystkim wygnańcom, gdyż sam doznał, co to jest wygnanie, ale kazałby nawet sprowadzić szczątki Napoleona III i cesarskiego księcia do pałacu Inwalidów. Byłyby to słowa znaczące, ale w Paryżu nie dają temu wiary.“

Wczoraj rozpoczął się w Paryżu przed sądem przysięgłych interesujący ze względów politycznych proces przeciwko redakcyi dziennika *Egalité* o podburzanie do zamachu na życie cesarza niemieckiego. Sprawa ta kilkakrotnie już była poruszaną, i prasa niemiecka nieraz użalała się na bezkarność postępowania dziennika *Egalité*. Redaktor i wydawca tego dziennika miał już kilka podobnych procesów i właśnie w tych dniach skazany został na karę pieniężną i kilkumiesięczne więzienie za podżeganie do zamordowania ministra Constansa

Wiadomości, nadchodzące z Dahomeyu zniewalają rząd do kroków energicznych. Dotychczasowe walki, stoczone przez francuskie wojska kolonialne z królem Gléglé, odniosły jedynie ten skutek, że armia Dahomeyu została odparta; skoro jednak Francuzi cofają się ku wybrzeżom, armia nieprzyjacielska zaczyna ponownie najeżdżać stacye francuskie. Sprawą tą zajmowała się ostatnia rada ministrów, na której zarządzono podobno energiczne środki obrony posiadłości francuskich. Rząd francuski wysłał do mocarstw zawiadomienie, że blokuje wybrzeża i zabrania dostawy broni dla królestwa Dahomeyu.

Z Rosyi.

W chwili, kiedy rząd i prasa rosyjska na wszystkich punktach rozpoczęły walkę z obcemi żywiołami, kiedy Niemcy inflanccy i estońscy ulegają rusyfikacyi, kiedy Finlandya ma stracić odrębne swoje prawa, a kampania przeciw żydom i Niemcom w pełnym znajduje się toku, występuje w południowych guberniach caratu nagle nowy nieprzyjaciel t. j. Persowie. Nikomu nie przyszłoby naturalnie na myśl przypuszczać, że słabo zaludniona Persya może rozwinąć taką siłę kolonizacyjną, któraby zagrażała potędze caratu, a jednak tak jest w istocie. Cała naftodajna okolica przy Baku znajduje się dziś, jak zapewnia *Swiet*, w rękach Persów; są oni tam robotnikami, komisyonerami, kupcami i t. p. Stamtąd w ostatnich czasach zwrócił się najazd perski do Astrachanu i wyparł tam rosyjskie siły robocze, w końcu zagraża zalewem guberniom krymskim. Niemieccy właściciele ziemscy z perekopskiego powiatu bowiem postanowili sprowadzić robotników z Persyi. W tym celu wysłano za sprawą niejakiego Falc-Feina, agenta do Persyi, który ma tam zamówić partyę z 500 robotników. Robotnicy ci będą otrzymywać po 20 kop. dziennej płacy, jeżeli co najmniej 4 miesiące na miejscu pozostaną. *Swiet*, skąd tę wiadomość czerpiemy, widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo, jużto z powodu niskiej płacy przybyszów, którzy w ten sposób robią niebezpieczną konkurencyę miejscowym siłom roboczym, już też dlatego, że robotnicy perscy zapewne pozostaną na miejscu i powiększą ilość obcych żywiołów. W istocie nie ma potrzeby sprowadzać Persów, bo w guberniach nadwołżańskich z powodu nieurodzaju, gromady ludu roboczego są pozbawione wszelkiego zajęcia, a takie same stosunki panują także w bliższej gubernii półtawskiej; stamtąd więc bardzo łatwo można sprowadzać dobrych i tanich robotników. Ale Niemcy krymscy mają naturalnie inne cele na względzie, pragną oni mianowicie usunąć się z pod kontroli rosyjskiego żywiołu i pozbyć się Rosyan ze swoich majątków. *Swiet* domaga się więc, aby rząd położył tamę tej inwazyi perskiej.

Ukraiński korespondent do lwowskiej *Prawdy* wylicza cały szereg faktów, które, jego zdaniem, zwiastują rychłą wojnę.

Już mianowanie generała Dragomirowa naczelnikiem wojennego okręgu kijowskiego tłomaczono jego zdolnościami, jako odpowiedź na wojenną. Niedawno został naczelnikiem sztabu kijowskiego generał Sobolew, ten sam, który za rządów ks. Battenberga sprawował urząd ministra wojny w Bułgaryi. Tak więc na czele wojsk rosyjskich w Kijowie stoją obecnie dwaj oficerowie, znający doskonale stosunki bułgarskie. Również nie bez przyczyny kazano w jak najkrótszym czasie położyć drugi tor na linii kolejowej z Kijowa do Odessy i ustanowiono dwie komisye w celu jak najszybszego uzbrojenia armii podług nowego systemu. Jak wiadomo, przeznaczył rząd rosyjski na to 10 milionów rubli. Środków dostarczyły dwie pożyczki zagraniczne, negocyowane pod rozmaitemi innemi pozorami. Ostatecznie w najświeższym czasie wynajęto w okolicach Proskirowa za 6000 rs. dwór dla w. kniazia Michała Mikołajewicza i zaczęto go w sposób odpowiedni przerabiać.

Swiet donosi, że w ministerstwie oświaty roztrząsają właśnie projekt zamknięcia kilku gimnazyów w naukowym okręgu warszawskim. Natomiast ma być tam otworzona odpowiednia ilość szkół fachowych rzemieślniczych.

Ks. Aleksander Cuza.

Ze śmiercią zmarłego w Madrycie na wadę sercową księcia Aleksandra Cuzy, upadła także jedna z najważniejszych podwalin antydynastycznego stronnictwa w Rumunii, kokietującego, jak wiadomo, ustawicznie z Rosyą. Książę Aleksander Cuza, zmarły w 27 roku życia, był naturalnym synem zdetronizowanego w roku 1866 księcia Aleksandra i rozwiedzionej ze swoim małżonkiem księciem Michałem Obrenowiczem, Katynki Catardżiu, matki eks-króla serbskiego Milana. Ojciec adoptował swojego syna naturalnego, ale wkrótce go odumarł. Księżna Helena Cuza, siostra ministra Rosettiego, zajęła się wychowaniem syna swojego małżonka Zdobyła ona sobie wprawdzie uznanie i szacunek stronnictw rządzących w Rumunii, acz nie potrafiła ochronić swojego pupila od odegrania roli politycznej. Stronnictwa panslawistyczne i przeciwne panowaniu obcej dynastyi Hohenzollernów, upatrzyły księcia Aleksandra jako kandydata na tron, gdyby po śmierci króla Karola żaden bezpośredni nie był pozostał potomek męski. Stronnictwa te, których organem był *Adeverul*, popierały także w roku 1888 postawioną przez zjednoczoną opozycyę kandydaturę księcia Aleksandra do parlamentu rumuńskiego. Książę został istotnie przez gminy miejskie w Turn-Sewerynie wybrany do izby deputowanych.

W manifestacyach swoich staje książę Aleksander wyraźnie na stanowisku pretendenta do korony. Dla niego nie istniała konstytucyjna monarchia dziedziczna, ale dawniejsze królestwo elekcyjne. Aby zaś co do jego zapatrywań żadna nie zachodziła wątpliwość, proklamował się zarazem spadkobiercą i wykonawcą rusofilskich zapatrywań swojego ojca księcia Aleksandra

I chociaż w ostatnim czasie ks. Cuza, pod wpływem Rosettiego, usunął się od życia politycznego, rosofilska partya w Rumunii nie przestała uważać go za swego pretendenta w nadziei obalenia dynastyi Hohenzollernów. Smierć księcia Aleksandra Cuzy rozwiała te nadzieje.

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Kapituła katedralna krakowska zawiadomiła posła dra Weigla, przewodniczącego w komitecie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, iż zezwala na złożenie zwłok poety w krypcie katedry na Wawelu. Wskutek zezwolenia kapituły, sprawa sprowadzenia zwłok wieszcza szybciej więc może zostać urzeczywistnioną. Odrestaurowaniem i uporządkowaniem miejsca w krypcie zajmie się architekt prof. Odrzywolski, który też wykona odpowiedni sarkofag. Staraniem komitetu jest, aby zwłoki poety w lipcu b. r. do Krakowa przywiezione zostały.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanem na jutro, załatwionym ma być między innemi wniosek sekcyi I i V w sprawie budowy koszar dla obrony krajowej. Na ten cel otrzymała gmina bezprocentową pożyczkę w kwocie 60.000 złr. Wniosek połączonych sekcyj opiewa: Wybudować dla obrony krajowej koszary normalne, w którychby znalazły pomieszczenie tak kancelarye komendy pułku, jak i bataliony obrony krajowej, tudzież wybudować magazyny dla pospolitego ruszenia i remizę. Budowa ma być wykonaną na gruntach nowonabytych, znajdujących się obok obecnych koszar obrony krajowej.

Ankieta, zaproszona przez komitet Towarzystwa rolniczego w sprawie traktatów handlowych, jakie Austro-Węgry zawrzeć mają w 1890 r. z wszystkiemi niemal państwami europejskiemi, odbędzie pierwsze posiedzenie w piątek 11 bm. o godz. 11 przed południem w biurze Towarzystwa rolniczego. W skład ankiety wchodzą pp. Karol Czecz, poseł Maryan Dydyński, docent dr. Juliusz Leo, prof. dr. Józef Milewski i poseł dr. Stanisław Larysz Niedzielski.

P. Wilhelm Feldman, młody istotnie utalentowany nowelista, jak wiadomo, został uwięziony w Krakowie pod zarzutem przewinień politycznej natury i od pięciu tygodni znajduje się w areszcie śledczym. Zapewniają nas, iż w tych dniach sąd powziął uchwałę wypuszczenia p. Feldmana na wolną stopę aż do rozprawy sądowej, lecz prokurator przeciwko owej uchwale wniósł odwołanie do sądu kraj. wyższego, który dotychczas wniesionego odwołania nie rozstrzygnął. Długie stosunkowo więzienie śledcze, jak nas ze strony wiarogodnej zapewniają, podkopuje wątły bardzo organizm młodego pisarza i niezawodnie dotkliwie odbić się może w całem jego życiu. W imię ludzkości i sprawiedliwości, która nie powinna wymierzać dotkliwych kar przed wydaniem wyroku, a karą taką jest długie więzienie śledcze, wyższe władze sądowe powinny, sądzimy, zatwierdzić uchwałę co do wypuszczenia młodzieńca z więzienia śledczego, uchwałę przez pierwszą instancyę sądu podobno jednomyślnie powziętą.

Na „Rękawkę“ ku Podgórzowi pospieszyły wczoraj z Krakowa tłumy publiczności. Obchód nie uronił niestety nic a nic z efektów budzących wstręt w oczach ludzi, pojmujących, iż miłosierdzie nie polega na wybijaniu oczów ubogim i nieszczęśliwym ludziom t. z. szewskiemi plackami i na przypatrywaniu się z wzniesienia jak dziesiątki wyrostków i starszych biedaków tarzają się w prochu i kułakują o zdobycie centa lub kęsa rzuconego jadła. Co roku wstrętne to widowisko się powtarza, a przecież którekolwiek ze stowarzyszeń dobroczynnych mogłoby zużyć tradycyjny ten obyczaj na cele właściwe tj. istotnie pożyteczne dla ubogich, bez takiego jak się dotąd praktykuje poniewierania nimi i ich ludzką godnością.

Miejsca stypendyjne. Z początkiem roku szkolnego 1890/91 będzie opróżnioną znaczna liczba miejsc rozmaitych kategoryj w wojskowych zakładach wychowawczych i naukowych, w wojskowym domu sierot i zakładach wychowawczych dla córek oficerskich. O powyższe miejsca ubiegać się mogą dzieci oficerów i urzędników wojskowych, oraz urzędników dworu i państwa, tak służących czynnie, jak i spensyonowanych. Bliższe szczegóły konkursu objęte są okólnikiem namiestnictwa, rozesłanym do wszystkich starostw i magistratów miast Krakowa i Lwowa. Podania wnoszone być mają do ministerstwa wojny, za pośrednictwem właściwej władzy politycznej, najdalej do dnia 10 maja br.

Liczba dzieci w Krakowie, obowiązanych do pobierania nauki, a pobierających ją rzeczywiście, przedstawia się według posiadanych przez Radę szkolną miejscową wykazów, jak następuje: W wieku od 6 do 12 lat jest dzieci 9737; z liczby tej nie odszukano 1648 chłopców i 1684 dziewcząt. W wieku od 12 do 15 lat jest 4745 dzieci, nie korzysta zaś z nauki 1511 dzieci, które prawdopodobnie wydaliwszy się z Krakowa z rodzicami, znajdują się w innych gminach szkolnych. Natomiast jest wiele dzieci z obcych gmin, które jednak nie tu urodzone, wykazami temi objęte być nie mogły. Spis zatem dzieci, jaki się odbędzie w dniu 30 bm., ma na celu zestawienie wykazu prawdziwego liczby dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły, a w Krakowie się znajdujących.

Unieważnienie wyboru. Tarnowska *Pogoń* donosi: Starostwo tutejsze unieważniło wybór p. Feliksa Lorda, wybranego do Rady miejskiej, motywując owe unieważnienie tem, że p. Lord jest poddanym królestwa węgierskiego, obywatelstwa austryackiego dotąd nie posiada i jako taki nie miał w czasie wyborów ani prawa wybierania, ani też wybieralności, a to na zasadzie §. 30 ord. wyb. z dnia 12 sierpnia 1866 r. — Również unieważniło wybór p. Adolfa Vayhingera, notaryusza tutejszego i posła do Rady państwa, wybranego w I kole, na podstawie §. 1 ustawy gminnej, mianowicie, że zamieszkując w Tarnowie dopiero od kilku miesięcy, nie nabył prawa przynależności do gminy. Przeciw powyższym orzeczeniom starostwa, strony zgłosiły rekursa.

Zmarli. W Podhajcach zmarł w 38 roku życia Władysław Panasiński, dyrektor 4-klasowej szkoły miejscowej. Zmarły opuścić musiał Królestwo Polskie, jako unita dla uniknięcia prześladowań. Żonaty był z bratanką ś. p. Mieczysława Romanowskiego. W krótkiem swojem życiu zdobył sobie poważanie i szacunek ludzi uczciwych i rozumnych.

Cztery komety. Według obliczeń astronomów w roku bieżącym mają się ukazać aż cztery komety. Nie mają one wielkiego blasku, tak, że trudno je będzie zauważyć gołem okiem. Noszą nazwiska astronomów, którzy je odkryli, a mianowicie Biorsena, Arresta, Coggia i Denninga. Ukazanie się ich jednak nie jest rzeczą pewną, Ciała niebieskie, do których się zbliżą w drodze, mogą im dać inny kierunek, lub nawet przyłączyć je do orszaku swych satelitów. Możliwem jest także, iż rozbiją się one na kilka części. Wypadek taki trafił się z kometą Bieli, a nowszemi czasy z kometą Brooksa.

Nowy sposób konserwowania kwiatów. Dr. Ignacy Szyszyłowicz, asystent oddziału botanicznego w c. k. muzeum przyrodniczem w Wiedniu, podaje w numerze 7 *Wszechświata* do wiadomości, iż powiodło mu się odkryć sposób zachowania zerwanym kwiatom na długi czas pozorów zupełnej świeżości i to za pomocą środków tanich i prostych, których wszędzie dostać można. Mianowicie rozpuszcza się naftalinę w zwykłej benzynie aż do zupełnego jej nasycenia, a w ciecz tę wystarcza wrzucić na kilka sekund świeże kwiaty, które po wyjęciu należy delikatnie i ostrożnie wysuszyć, aby się nie pomięły i nie pozlepiały. Metoda ta wydawać ma wyborne rezultaty. Kwiaty na długi czas zatrzymują powierzchowność i wszelkie cechy świeżości. Najłatwiej udaje się to z kwiatami o płatkach cienkich i wiotkich i o barwach niebieskich, czerwonych i żółtych, do takich należą fiołki, azalie, akacye. Kwiaty o grubych płatkach wymagają dłuższego pozostawienia w cieczy. Kwiaty białe i o bardzo grubych płatach najwięcej tracą na swej piękności. Także mniej pomyślnie wypada doświadczenie z kwiatami, zawierającemi większy procent ciał cukrowych. Do konserwacyi liści zielonych najlepiej nadaje się rozczyn naftaliny w eterze. Przy robocie unikać trzeba zbliżenia do ognia, gdyż samo zetknięcie się z nim pary benzyny wywołuje silny i niebezpieczny wybuch.

Jubilat. Wysoki kapelusz męski, powszechnie cylindrem nazwany, obchodzi obecnie stuletni jubileusz wprowadzenia swego do Europy. Skromny kapelusz kwakierski, który Franklin nosił jako deputowany amerykański w Paryżu, dał pochop do wprowadzenia tego fasonu kapelusza na miejsce trójgraniastego. Cylinder w pierwszych lata istnienia swego miał charakter demonstracyjny i uważany był za oznakę usposobienia rewolucyjnego. W Niemczech władze zakazały go nosić. W końcu roku 40 natomiast cylinder zmienił całkowicie swój charakter i uchodził już za oznakę ludzi uczuć lojalnych. Poprzedni los rywala swego przypadł w udziale wprowadzonemu później miękkiemu niskiemu kapeluszowi pilśniowemu, który był bardzo prześladowany przez władze policyjne. Dzisiaj oba fasony kapelusza pędzą spokojny żywot, a stuletni jubilat, — cylinder — dowiódł niezwykłej odporności, gdyż pomimo licznych zamachów, zdołał się utrzymać w tej samej, mniej więcej, formie

Ze Stowarzyszeń.

═ Posiedzenie zarządu stow. „Solidarność“ odbędzie się w czwartek dnia 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców przy ulicy Grodzkiej l. 1 piętro I.

Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia zarządu; przyjmowanie nowych członków: sprawa rezygnacyi członków zarządu; sprawa zwołania walnego zgromadzenia; sprawozdanie kasowe; wnioski.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Gwoździcu Błażejowi Podstawskiemu, w Zakliczynie Antoniemu Jaworskiemu, w Iwoniczu Emerykowi Asbothowi, w Kentach pensyonowanemu rotmistrzowi Walentemu Woźniakowi, w Budzanowie wdowie po poczmistrzu Justynie Gordaszewskiej, w Obertynie pensyonowanemu kapitanowi Piotrowi Ilnickiemu, w Borysławiu Feliksowi Manasterskiemu. Posady ekspedyentów pocztowych: w Ropie Aurelii Arway, w Klimcu właścicielowi dóbr Eugeniuszowi Kowalskiemu, w Lipowcu Florentynie Herget, w Grabowej pensyonowanemu kanceliście sądowemu Karolowi Ellnainowi, w Morszynie na dworcu naczelnikowi stacyi Tytusowi Skulskiemu, w Uściu Ruskiem Karolinie Baczyńskiej, w Uściu Zielonem Józefie d'Abancourt, w Matyjowcach na dworcu naczelnikowi stacyi Alfredowi Wychowskiemu, w Baginbergu Kazimierze Zyzoń, w Besku na dworcu kolejowym kasyerowi kolei państwowej Władysławowi Kotsche, w Lipinkach Michałowi Mazurkowi, w Żegiestowie na dworcu naczelnikowi stacyi Juliuszowi Waluchiewiczowi, w Kamionce-Lipniku na dworcu naczelnikowi stacyi Karolowi Schmid, i w Kudryńcach Erastowi Horbaczewskiemu.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w dalszym ciągu w prezydyum magistratu:

Z listy naczelnika poczty p. Dawidowskiego: Aleksander Dawidowski 5 złr., H. Pelzel 1 złr., E. Hohenauer 1 złr., M. Tschapka 2 złr., Jan Popowczak 10 złr., K. Słabkowski 1 złr., W. Zielonka 1 złr., W. Treter 1 złr., J. Dörfler 1 złr., A. Wyspiański 1 złr., S. Ilićkiewicz 1 złr., A. Kańczucki 50 ct., S. Engel 50 ct., T. Głębocki 50 ct., J. Landfried 50 ct., K. Furdzik 50 ct., M. Skliwa 50 ct., A. Karol 50 ct., P. Kutkowski 50 ct., K. König 50 ct., W. Skrzyński 50 ct., S. Skąpski 50 ct., W. Pajor 50 ct., N. Hausser 50 ct., J. Serkowski 50 ct, J. Czałczyński 50 ct., B. Ochenduszko 50 ct., A. Skrzyński 50 ct., L. Muchowicz 50 ct.; po 30 ct. pp.: H. Prezes, W. Nowosielski, R. Echhard, A. Młodzianowski, W. Jurkiewicz, A. Tressler, T. Foks, O. Jäger; J. Kapturkiewicz 25 ct.; po 20 ct. pp.: K. Florkiewicz, J. Siekierska, J. Gebauer, F. Gebauer, B. Wejwoda, E. Dobrowolska, W. Stroka, J. Schudmak, H. Teply, E. Morawetz, K. Boehnig, J. Ozmań, J. Neustein, A. Schyller, J. Swięcicki, S. Serwatowski, J. Karaczewski, F. Morlimer, J. Gromnicki, F. Morawiecki, D. Bieanz; po 10 ct. pp.: F. Kozłowski, E. Empfling, F. Laskowski, O. Kulczycki, J. Poeche; Maślankiewicz 40 ct., Nowotny 25 ct., Parzyński 30 ct., Bezoki 15 ct., Mielnicki 40 ct., Żurawka 40 ct., Goldmann 30 ct., Jęk 10 ct., Pachołek 10 ct., Lowas 10 ct., X. J. Z. 4 ct., Blumer 30 ct., Wrzęzlewicz 10 ct., Roszkiewicz 10 ct., Urbański 20 ct., Brożek 30 ct., Knapiński 10 ct, Buczko 50 ct., Jacniec 13 ct., Oliwa 10 ct., Wierzbicki 20 ct., Wójcik 10 ct. Dworzak 30 ct., Migacz 30 ct., Kondratiuk 30 ct., Soboń 10 ct., Goldberg 10 ct., Dobrowski 10 ct., Lubas 10 ct., Figura 10 ct., Szwed 10 ct, Styliński 30 ct., Tomala 20 ct., Iwańczuk 20 ct., Kitla 15 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 10 kwietnia: Po raz ósmy „Walka o byt“ (*La lutte pour la vie*), dramat w 5 aktach Alfonsa Daudeta.

Sprawa artystów teatru skarbkowskiego.

W dziennikach lwowskich jako zakończenie zatargu pomiędzy dyrekcyą a artystami sceny skarbkowskiej zamieszczony został następujący protokół, spisany na dniu 5 bm. z posiedzenia artystów i artystek sceny hr. Skarbka we Lwowie.

Zebrani na zgromadzeniu, a niżej podpisani artyści i artystki sceny polskiej Stanisława hr. Skarbka, wysłuchawszy Wgo Adolfa Abrahamowicza, jako pełnomocnika dyrektora teatru Skarbkowskiego p. Mieczysława Schmitta, uchwalają co następuje:

1) Wszyscy artyści i artystki obowiązują się przystąpić jutro do pełnienia swych obowiązków zawodowych pod warunkami utrzymania *status quo*, określonemi (dn. 4 bm.) w następującej punktacyi:

A) Wynagrodzenia wszystkich artystów i artystek ustanawiają się według dotychczasowych umów, a to tak pod względem wysokości cyfry, jakoteż pod względem systemu wynagrodzenia.

B) Ponieważ wskutek obecnego ostrego starcia spory pomiędzy obiema stronami mogłyby być łatwo tłumaczone wzajemnemi niechęciami, przeto dla rozstrzygnięcia spraw wszelkich, w których owe ewentualne spory przewidziane być mogą, ustanawia się syndykat. Syndykat określi bliższe warunki swego zakresu działania.

C) Osnowę kontraktów, zawrzeć się mających, układa syndykat po wysłuchaniu delegatów grona artystów i artystek.

D) P. dyrektor Mieczysław Schmitt obowiązuje się od chwili przyjęcia niniejszych punktacyj z żadnym z artystów i artystek umowy o osnowie tychże punktacyj w jakimkolwiek punkcie przeciwnej, nie zawierać i oświadcza już obecnie, iż umowę taką jako nieważną uznaje.

E) W razie, gdyby p. dyrektor M. Schmitt do dnia 11 kwietnia br. włącznie kontraktów powyżej określonych nie zawarł, niniejsze punktacye tracą dla stron obu swą moc obowiązującą, a podpisani artyści i artystki oświadczają, iż w dalsze rokowania z p. Schmittem wchodzić nie będą. Natomiast obowiązują się wszyscy artyści i artystki również uroczyście pod słowem honoru z chwilą przyjęcia przez p. M. Schmitta niniejszych punktacyj, oddać swe usługi artystyczne do dyspozycyi p. Mieczysł. Schmitta.

2) Wszyscy artyści i artystki wyrażają ubolewanie, iż nie było im dozwolonem z postępowania swego przed władzami nadzorczemi zupełnie się usprawiedliwić i że ich dotknął ciężki zarzut, że na nich samych spada wina za przykre przejścia dni ostatnich.

3) Że wszyscy artyści i artystki pragną odtąd w zupełnej zgodzie i harmonii działać wspólnie z dyrektorem teatru i wszystkie swe siły dobru i wzrostowi sceny narodowej poświęcić.

Na tem protokół zamknięto.

Podpisano: Cichocka Zofia, Dębicki Bronisław, German Joanna, Gostyńska Anna, Gasiński Edmund, Hierowski Stanisław, Jerzyna Gustaw, Kasprowiczowa Amalia, Kwiecińska Antonina, Kwieciński Lucyan, Linkowska Barbara, Laskowski Ksawery, Myszkowski Julian, Nowakowska Teofila, Pankiewicz Marya,

Pysznik Stanisława, Piasecka Julia, Piasecki Jan, Radwan Antonina, Stachowicz Felicya, Szymańska Helena, Skalska Elżbieta, Skalski Tadeusz, Szobert Michał, Starzewski Kornel, Urbanowicz Wanda, Woleńska Józefa, Woleński Władysław, Wojdałowicz Władysław, Wysocki Franciszek, Walewski Adolf, Zboiński Marceli, Zawadzki K. Stanisław.

Wobec nas: *Juliusz Starkel*, przewodniczący zgromadzenia, *Adolf Abrahamowicz*, *dr. Michał Grek.*

Wskutek zawarcia powyższej umowy, wszyscy artyści i artystki dramatu i operetki teatru hr. Skarbka w dniu dzisiejszym powrócili do swych obowiązków, przyjmując udział w dzisiejszych przedstawieniach „Zemsty za mur graniczny" i „Halki".

W imieniu wszystkich artystów dramatu i operetki teatru hrabiego Skarbka. Z poważaniem i niewygasłą nigdy w sercach naszych wdzięcznością *Marceli Zboiński, Lucyan Kwieciński, Tadeusz Skalski.*

Lwów, dnia 6 kwietnia 1890 r.

Na głodny rok.

IX.

Pasze od biedy.

(Dokończenie).

Nad innemi paszami „od biedy" rozwodzić się nie będziemy. Jest ich więcej; wszystkim jest wspólne to, że nie może ich dostarczyć żadna „akcya pomocnicza, że są to źródełka, które otwierają się tu takie, tam inne, ale jawne tylko bystremu, wiedzą oświeconemu oku, przystępne tylko przedsiębiorczemu, rzutnemu duchowi jednostki. Źródełka te u nas nie płynęły... Wspomnimy tylko o owych tysiącach wybitych koni... Ile przybyło z nich bodaj kup kompostowych, nie mówiąc już o tem, że jest to artykuł, którym gdzieindziej żywią się ludzie, z którego robią wyborną i drogą paszę: mąkę mięsną, którym żywić można już po prostem ugotowaniu świnie, a żywiono nawet z dobrym skutkiem konie (*Laguerriere*).

O innej jednak, ważniejszej rzeczy musimy wspomnieć. Wiele materyałów pastewnych marnuje się dlatego, że nie dają się rzekomo przechować. Tak np. liście buraczane, gorczyca, rzepak, hreczka i t. p., a co najważniejsza kukurudza zielona, która ma ten przymiot, że znosi wytrwale suszę i daje wielką masę paszy. Z tych materyałów siano nie da się zrobić, robi się jednak wyborna kiszonka. Robota ta wykonywa się pospolicie przez ubijanie tych pasz w stanie świeżym w dołach, poczem obciąża się je i nakrywa dla odcięcia dostępu powietrza. Pasza przebywa proces fermentacyjny i konserwuje się bardzo dobrze. Rzecz ta nie jest bynajmniej nową i w szczegóły wykonania wchodzić też tu nie możemy. Zwrócimy tylko uwagę na to, że podobne konserwowanie paszy coraz to większego nabiera znaczenia i dziś rozwinęło technikę, która, udoskonalona jeszcze, zdolną jest zrobić w wielu względach przewrot w gospodarstwie rolnem. Najpierw zasada główna konserwowania, sformułowana przez Goffarda, została zachwianą przez Fry'a. Kiedy wprzód usiłowano niezwłocznie ubić i nakryć paszę tak, aby przez odcięcie dostępu powietrza wstrzymać jej zagrzewanie się, obecnie dąży się do tego, aby ściśnienie tamujące dostęp powietrza, zastosować dopiero wtedy, gdy temperatura przez samozagrzanie się dosięgnie 60° C. Gdy poprzednią metodą osiągano pasze kwaśne, których wielkie ilości mogły być dla zwierząt szkodliwemi, obecną uzyskuje się pasze słodkie, zawierające kwas łagodny, gdyż zdaje się wysoka temperatura zabija bakterye fermentów kwaśnych prócz fermentu kwasu mlecznego. Tak zmieniła się zasada. Technika przeszła różne fazy. Zrazu dołowano w ziemi, w dołach murowanych, w budynkach, które w Anglii wznoszono w formie wież, w przenośnych rezerwoarach żelaznych, a także i w kopcach, podobnych do tych, w jakich przechowuje się okopowizny. Dziś hasłem jest „stożenie", w stogi ściskane za pomocą prostego obciążenia, lub co lepiej za pomocą lin naprężanych siłą mechaniczną, przy zastosowaniu dźwigni, walca, lub kół zębatych. Skonstruowano liczne systemy takich pras, z których sławę zyskały zwłaszcza prasa Johnsona, hr. Lippe z Lindenhofu i Blunta. Stożenie ma tę zaletę przed dołowaniem, że jest odeń tańsze i że może być wykonywane w każdem miejscu na polu, bez konieczności dalekich zwózek objętościowych i ciężkich pasz zielonych w chwili, kiedy zazwyczaj siły pociągowe są zajęte. Przyczyni się ono zatem zapewne do rozpowszechnienia tej metody konserwacyi pasz, która: 1) pozwala zachować pasze zielone, nie dające się przerobić na siano, 2) pozwala zakonserwować pasze zwykle na siano zamieniane wtedy, kiedy deszcze, lub spóźniona pora roku siana zrobić nie pozwalają, 3) z powyższych powodów może wpłynąć na rozszerzenie upraw ścierniskowych, (czyli upraw roślin pastewnych, szybko rosnących, sianych jeszcze po zbiorze plonu głównego i zbieranych późną jesienią), 4) wreszcie umożliwi w ubogim roku zużycie materyałów pastewnych lichej jakości, gdyż poprawia smak i niszczy poniekąd szkodliwy wpływ takich materyałów. Taką tedy ważność ma ta metoda w kierunku, który dziś rozpatrujemy: ograniczając ryzyko sprzętu i wyzyskując materyały, inaczej idące częścią na marne, stanowi ona jedną z asekuracyi przeciw brakowi paszy.

Dołowanie da się też zastosować do okopowych. Kiedy ziemniaki gnić zaczynają w kopcach, kiedy buraki zmarzły, kiedy z wiosną zostaje zapas nie skarmiony, wtedy uciec się należy do dołowania. Ziemniaki dołować najlepiej ugotowane i ugniecione, ale i surowe podobnie jak buraki, po pokrajaniu i ścisłem ubiciu zachowują się dobrze i konserwują parę lat. Jeszcze częściej i łatwiej udaje się ta robota w izdebkach lub stajenkach nieużywanych, między ścianami (z których jedną zastąpić można brusami), pod obciążeniem grubej polepy z gliny. U nas psuły się w wielu okolicach ziemniaki gwałtownie w kopcach jeszcze w początku zimy, a pospolicie tę tylko znachodzono radę, że nagle zaczęto spasać je, mnożąc dawki, trwoniąc ich wartość pastewną przez zbyt nagłą zmianę w żywieniu i przez nieracyonalne ustosunkowanie składników karmowych, gdy nie tylko nadmierna skrobia szła na marne, ale ten nadmiar jej powodował właściwe zjawisko: depresyę strawności proteinów. Niech żyje oszczędność!...

Błąd druku. W nrze 81 w alinei drugiej, wierszu 14 artukułu „Na głodny roku" zamiast „doświadczenia d o m o w e" powinno być: „doświadczenia n a u k o w e".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Drugi zeszyt wydawnictwa *Polski w obrazach* zawiera sześć ilustracyj, mianowicie: drzwi katedry gnieźnieńskiej; złota puszka, w której oprawiono głowę św. Wojciecha; Lwów na początku XV wieku, dalej cztery widoki Krakowa z ubiegłych wieków.

*** „Piękna Żydówka", szkic psychologiczno-społeczny Wilhelma Feldmana, uwięzionego obecnie w Krakowie, wyszedł w drugiem wydaniu, poprzedzony przedmową autora. Równocześnie drukuje niemiecki przekład powyższej powieści *Literatur-Blatt*, tygodnik wychodzący w Magdeburgu, pod redakcyą dra Rahmera.

*** P a m i ę t n i k i S a d y k a b a s z y. Pułkownik Czajkowski, syn Michała, autora „Wernyhory" i głośnego niegdyś „Sadyka baszy", przysłał petersburskiemu *Krajowi* gruby foliał pamiętników ojca, z propozycyą nabycia i ogłoszenia. *Kraj* ze swojej strony proponuje, aby kto z zamożnych osób prywatnych, lub instytucyj naukowych, pamiętniki te nabył na własność.

Bibliografia. (Powieść).

— G a w a l e w i c z M.: Biedni ludzie. Obrazek z życia. Kraków, 1890.

— G r a j n e r t Józef: Złamana lilia. Powiastka. Warszawa, 1890.

— N a g o d a: Piastunka. (Bibl. *Swiata*). Kraków, 1890.

— P r u s Bolesław (Aleks. G ł o w a c k i): Pierwsze opowiadania. Tom I. Nowe wydanie. (Stasia. Antek. Powracająca fala. Michałko. Sieroca dola). Warszawa, 1890.

— S ę c z k o w s k i T. M.: Moc poświęcenia. Nowela z czasów napadów tatarskich. Warszawa, 1890.

— S ę k J. Antoni (M i e s z k o w s k i): Nowelle. Serya druga. Warszawa, 1890.

— S t r a s z e w i c z L: Nasze czasy. Opowieść. Petersburg, 1890.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej.

(*Starania o dogodny pociąg lokalny kolei Karola Ludwika*).

Wobec mnożących się komunikacyi kolejowych w kraju, warunkiem rozwinięcia się pożądanego ruchu w poszczególnych miejscowościach jest takie ich połączenie dogodnemi pociągami kolei, kraj przerzynających, iżby w najwłaściwszym czasie odchodzące i przychodzące pociągi zadosyć uczyniły rzeczywistym potrzebom ruchu, uczuwanym przez ogół publiczności, podróżującej na krótszych przeważnie odległościach, a przedewszystkiem przez świat kupiecki, lub strony, do władz i sądów osobiście udawać się zniewolone.

Jednę z piekących potrzeb tego rodzaju podniósł członek Izby handlowo-przemysłowej p. Feliks L o r d, dawniej także członek ck. Rady kolejowej, usiłujący już od dłuższego czasu doprowadzić do wyjednania dogodnego pociągu lokalnego, któryby przedewszystkiem połączył T a r n ó w z K r a k o w e m, najliczniejsze interesa handlowe mający, ale i dla ogółu podróżujących w obecnym planie jazdy najniewygodniej obmyślany. Kto bowiem, mając interesa w Krakowie z Tarnowa, na pociąg lokalny, jak dziś, nadążyć chce, musi z przerwą spokoju nocnego już o godz. 4 z rana wyruszyć z Tarnowa do Krakowa, załatwić tu w ciągu dnia sprawunki i znowu koło 11 w nocy wracać do Tarnowa, gdzie staje o godzinie 1 po północy. Traci więc noc po nocy. Albo też musi przenocować w Krakowie, a doświadczoną jest rzeczą, że pomieszczenie w hotelu, tryngieldy służby i t. p. są stosunkowo najdroższe wtedy, gdy się tylko na krótki czas w hotelu staje, gdzie się tejże tak okupić trzeba, jakby i kilka dni w hotelu bawiono.

P. Feliks L o r d podaje jako środek zaradczy względem T a r n o w a takie urządzenie pociągów, aby n. p. o g o d z i n i e 7 z r a n a odjechać się dało z T a r n o w a d o K r a k o w a; tak, iżby podróżujący mogli stanąć także do pociągu kolei Północnej, który odchodzi około g o d z i n y 10 p r z e d p o ł u d n i e m w kierunku ku W i e d n i o w i. — W i e c z o r e m zaś należałoby odjazd z K r a k o w a urządzić tak, aby p o n a d e j ś c i u p o c i ą g u W a r s z a w s k i e g o pociąg lokalny (drugi) kolei galicyjskiej wychodził o g o d z i n i e 7 z K r a k o w a. Pociąg taki, zdaniem wnioskodawcy p. Lorda, byłby nietylko istną wygodą dla T a r n o w a, ale i całej okolicy, nadto od Niepołomic i Wieliczki począwszy, dla powiatów Brzeske i Bochnia bardzo pożądanym. Ludność tych powiatów należy do okręgu sądu krajowego w Krakowie, w właściwym czasie mogłaby przeto nadążyć do kolei, jadąc na rozprawy sądowe, termina i t. d. Przy obecnym rozkładzie godzin jazdy należy z rana, jak wyżej, jechać do Krakowa, a wracać nocą z Krakowa, przez co traci się dwie noce, względnie całą dobę. Uniknęłoby się tego, gdyby, jak proponuje p. Lord, zaprowadzono pociąg lokalny z takiem nadto połączeniem, jak wyżej. Nie ulega wątpliwości, że byłby bardzo pożądany. Dlatego wnosi p. Lord, aby także reprezentacye gmin T a r n ó w, B o c h n i ę, B r z e s k o i W i e l i c z k ę do współdziałania wezwano, udając się z petycyą tychże do generalnej inspekcyi kolejowej w ministerstwie handlu.

Pogoń tarnowska poruszała tę myśl p. Lorda już poprzednio z wielkiem uznaniem, a podjął ją następnie także reprezentant właściciela browarów okocimskich, jako bardzo pożądaną, skutkiem czego Izba handlowa przesłała to żądanie także dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika do zastanowienia się i zarady względem poruszonych wyżej uciążliwości. — Odpowiedź ta, jak się dzisiaj dowiadujemy, nadeszła już. Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika oznajmia, że na tegoroczny sezon letni rozkład jazdy na szlaku L w ó w - K r a k ó w zostaje n i e z m i e n i o n y i że zmiana żądana wprowadzoną być może dopiero po otwarciu ruchu pociągów na drugim torze kolejowym; nadmieniono przytem, że życzenia pp. Goetza z Okocima i Lorda z Tarnowa mogą być wzięte pod rozwagę i przedłożone będą władzy nadzorczej. Pomimo tego Izba handlowa n i e z a n i e c h a dalszych starań, celem uzyskania żądanych zmian, a to tembardziej, że drugi tor na przestrzeni Kraków-Tarnów już wkrótce do użytku oddany być może.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 9 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	727.1 mm	727.2 mm	728.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,4	+7°,4	+11°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	WNW 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	61%	89%	65%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	1	10	9

U w a g i: Barometr bez znacznej zmiany dosyć nisko przy zmiennych słabych wiatrach i obniżonej temperaturze. Dalszy stan nieba pozostanie zachmurzony, skłonność do deszczów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 8 kwietnia. Wczorajsze krwawe zajścia na przedmieściach L e r c h e n f e l d i O t t a k r i n g miały wyraźny charakter antisemicki, gdyż rabowano i burzono jedynie sklepy żydowskie, szczególnie zaś szynki. W szynku przy Liebhardtsgasse Nr. 15 wytoczono wódkę z kufy i podpalono; strażnicę policyi na Ottakringu zburzono. Policya kilkakrotnie strzelała, lecz była za słabą, by przywrócić porządek. Z obu stron są ranni. Tłum rzucał kamieniami, wyjętemi z bruku. Zaburzenia rozpoczęły się jeszcze przedpołudniem na placu ćwiczeń wojskowych S z m e l c u, skąd demonstranci rozeszli się gromadami na L e r c h e n f e l d i O t t a k r i n g. Porządek przywrócono około godziny 10 za pomocą dwóch szwadronów huzarów i batalionu piechoty. Wiele osób aresztowano.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 9 kwietnia. Cesarz wczoraj wieczór o godz. 8 odjechał do Monachium, aby odwiedzić córkę, arcyksiężnę Gizelę.

Na przedmieściu Neulerchenfeld przyszło wczoraj wieczór do groźnych wybryków. Tłum zgromadzony składał się po większej części z czeladników bez zajęcia. Gdy strzały alarmowe, dane przez straż policyjną jako przestroga, nie wywarły żadnego skutku, wtedy straż użyła broni siecznej. Później wieczorem po zakończeniu zwykłej pracy tłum wzrastał; wiele lokalów uległo zburzeniu; meble i naczynia powyrzucano na ulice; w dwu szynkowniach wódki otworzono czopy w beczkach i wypuszczono wódkę. W jednej z tych szynkowni zapalono wypuszczoną wódkę, przez co cały lokal stanął w płomieniach. W wielu domach powybijano szyby, tak samo w wagonach tramwajowych i dorożkach. Do rzucania używano wyrwanych z bruku kamieni. Policya uwięziła wielu winowajców.

Po godzinie 8 przybyły na miejsce dwa szwadrony jazdy i batalion piechoty. Do godziny 10 przywrócono wszędzie spokój. Uwięzionych jest 37. Wiele osób cywilnych i 10 policyantów jest rannych, między nimi kilku ciężko. Uległo zniszczeniu wiele drzwi, okien i dwie strażnice policyjne.

Wiedeń, 9 kwietnia. Koło 3.000 pomocników murarskich i innych robotników, zajętych przy budowach, powróciło do roboty. Na dwa zgromadzenia, zwołane przez murarzy i piekarzy, nie zezwoliła policya.

Dziś przed południem przyszło do nowych zaburzeń na Neulerchenfeld.

Zgromadzony tłum obrzucił kamieniami szynk. Mimo to nie przyszło do groźnych wybryków. W południe pomnożyły się zebrane grupy w sposób budzący obawy. Poczyniono obszerne zarządzenia, aby zapobiedz powtarzaniu się wczorajszych ekscesów.

Wiedeń, 8 kwietnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że doniesienie wiedeńskiego korespondenta *Timesa*, jakoby rząd austryacki nakłonił Bułgaryę, by się zgodziła w zupełności na żądania Serbii w sprawie Mincewicza, jest niedokładnem. Rząd austryacki ograniczył się na tem, że obu krajom, szczególnie zaś w Belgradzie zalecał umiarkowane i pojednawcze postępowanie.

Wiedeń, 9 kwietnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień, ubiegły dnia 7 b. m. wykazuje: banknotów w obiegu było 403,955.000 złr., więcej o 3,066.000 złr.; zapasu kruszcowego i w wekslach na monetę opiewających było 241,209.000, więcej o 323.000 złr.; w portfelu wekslowym 149,661.000, więcej o 5,412.000 złr.; w lombardzie 23,385.000, więcej o 202.000 złr.; w rezerwie banknotów nieopodatkowanych było 41,267.000, mniej o 4.225.000 złr.

Berlin, 9 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłosił rozporządzenie gabinetowe cesarza, zwołujące parlament na 6 maja.

Cesarz był wczoraj wieczór na obiedzie u hr. Bismarka, zaproszeni byli: kanclerz generał Caprivi, sekretarz stanu Marschall i minister Gossler.

Wiele banków wspólnie z Bleichroederem utworzyło potężny syndykat dla załatwienia wielu finansowych przedsięwzięć skarbu włoskiego.

Frankfurt (nad Menem), 9 kwietnia. Trzy wagony pociągu z robotnikami idącego do Frankfurtu wykoleiły się przy stacyi G o l d s t e i n i spadły z nasypu. Z 27 pokaleczonych robotników 8 poniosło ciężkie obrażenia.

Monachium, 8 kwietnia. Przybył tu cesarz austryacki. Na dworcu powitał go książę Leopold z małżonką.

Paryż, 9 kwietnia. Rada ministrów postanowiła przedłożyć Izbie poselskiej po jej powrocie z feryj wielkanocnych projekta do ustaw o wyrabianiu wina z rodzynków, o nieszczęsnych przypadkach robotników podczas wykonywania pracy zawodowej, o zmniejszeniu stopy procentowej w zakładach zastawniczych i o pomocy ze skarbu publicznego dla ludności wiejskiej.

Minister Ribot podziękował ambasadorowi włoskiemu Menabrea za zapowiedź wysłania eskadry do Toulonu na powitanie prezydenta Carnota. Przytem zapewnił, że zapowiedziany akt międzynarodowej uprzejmości sprawił prezydentowi wielkie zadowolenie.

Paryż, 9 kwietnia. Redaktorowie i wydawcy dziennika *Egalité* za podburzanie do zamordowania ministra Constansa zostali skazani na grzywny i na areszt kilkumiesięczny. Inny redaktor został skazany na więzienie przez 15 miesięcy za podburzanie do wymordowania deputowanych.

Bordeaux, 9 kwietnia. Robotnicy czterech fabryk szkła białego wstrzymali roboty i żądają podwyższenia płacy o 25 procent.

Lizbona, 9 kwietnia. Dzienniki opozycyjne protestują przeciw najnowszym dekretom rządu, nazywając je aktami dyktatury. Dekret, usuwający sąd przysięgłych dla przewinień prasowych, napiętnowany jest jako zamach stanu.

Petersburg, 9 kwietnia. Generał K u r o p a t k i n został zamianowanym szefem generalnego sztabu i komendantem wojsk zakaspijskich w miejsce K o m a r o w a, którego postawiono w stan rozporządzalności.

Konstantynopol, 9 kwietnia. Wskutek natarczywych przedstawień, kwestyę zatwierdzenia ugody, zawartej między ministrem skarbu a międzynarodowem konsorcyum w sprawie emisyi nowej pożyczki celem konwersyi listów pierwszeństwa, ponownie wzięto pod rozwagę. O decyzyi w tej sprawie nie ma dotychczas pewnych wiadomości, zawsze jeszcze nie ma pewności, czy decyzya będzie przychylną.

New-York, 8 kwietnia. W E d g e s t o n i e (w Kansas) wybrano kobietę na burmistrza. Wiele posad sądowych, w radzie angielskiej i w policyi obsadzono także kobietami.

Lima, 8 kwietnia. Generał P i e r o l a s cofnął swą kandydaturę na prezydenta w P e r u.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 kwietnia 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	30
Zjednoczony dług w srebrze	88	60
Austryacka renta złota	110	25
5% austryacka renta (marcowa)	102	90
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	301	75
Londyn	119	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	43½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	37½

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— W y s t a w a n i e u s t a j ą c a z j e d n o c z o n e g o T o w. P r z y j a c i ó ł S z t u k P i ę k n y c h w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— S k a r b i e c i g r o b y k r ó l e w s k i e w k a t e d r z e n a W a w e l u zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— M u z e u m N a r o d o w e S z t u k i w S u k i e n n i c a c h otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Z b i o r y A k a d e m i i U m i e j ę t n o ś c i (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się w zarządu.

Kraków, dnia 9/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 7/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 40	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 90	101 90
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 8/4

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 70
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 30
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	96 30

Wiedeń, dnia 8/4.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88 55	88 75
5% „ „ srebrna za złr. 100	88 65	88 85
4% „ „ złota za złr. 100	110 20	110 40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 85	103 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 20	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 —	144 50
„ z r. 1864 bez % cało za 100	178 —	178 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	178 —	178 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 85	101 15
5% Renta papierowa za złr. 100	99 60	99 80
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	114 —	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	139 20	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	139 50	140 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126 50	127 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 40
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k	104 75	105 25
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	106 —	107 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 70	89 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 50	106 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 65	101 85
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	— —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 20	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr 100	111 75	112 25

L o s y.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 90	8 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 —	188 75
Clary na 40 złr. m k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w a.	132 50	133 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63 —	64 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 75	20 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 60	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	32 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	150 80	151 40
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 30	117 80
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303 25	303 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	337 50	338 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	219 75	220 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	937 —	941 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	242 75	243 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	345 —	347 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2635 —	2645 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	194 50	195 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159 50	160 90
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 —	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	218 75	219 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	125 —	125 80

W a l u t y

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki za sztukę	9 44	9 45
20-to Markówki za sztukę	11 67	11 69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 89	11 94
Banknoty włoskie za sztukę	46 40	46 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.